Nr. 7. *Lwów, w październiku 1927.* **Cena 20 gr.**

GŁOS POLSKI

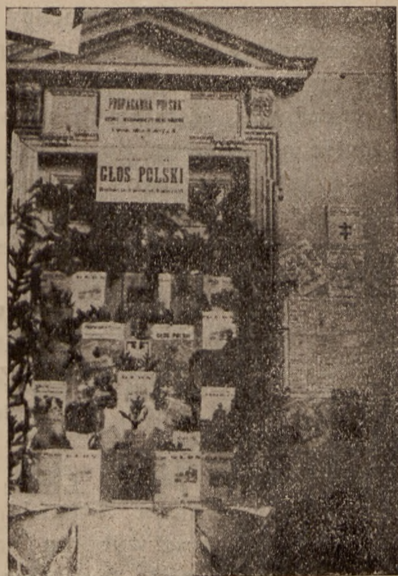
CZASOPISMO ILUSTROWANE, POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE KULTURY I TĘŻYZNY POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja: Lwów, Kalecza 4, otwarta codziennie od 10·30 – 2, z wyj. niedz. i świąt.

Lwów pod nowymi rządami.

O rychłe rozpisanie wyborów do Rady miejskiej.

Sprawa składu Rady przybocznej. — Z literatury i z teatru. — 700-letnia rocznica. — Ze Lwowa i o Lwowie. — „Pogoń" na emeryturę.





„Głos Polski" na VII. Targach Wschodnich.

Stoisko naszego pisma w Pałacu Sztuki w czasie od 4-go do 15-go września b. r.

Wywiad z Komisarzem Rządowym miasta Lwowa zamieścimy w najbliższym numerze „Głosu Polskiego".

Nowe rządy w magistracie.

Lwów doczekał się zmian w zarządzie miasta i to zmian, których najmniej się spodziewał. Liczono się z nowymi wyborami do Rady miejskiej w tym roku, w których to wyborach ujawniłaby się w całej pełni wola ludności tego kresowego grodu. A ludność Lwowa jest na tyle dojrzała i zahartowana w patrjotyźmie, że potrafi wybrać sobie godnych reprezentantów.

Tymczasem stało się inaczej. Jak się stało, o tem wiemy wszyscy. Lwów otrzymał Komisarza Rządowego i dwóch zastępców, a prócz nich złożoną z 32 członków Radę przyboczną.

Zaznaczając nasze stanowisko w powyższej sprawie, streszczające się w postulacie jaknajrychlejszego rozpisania wyborów, równocześnie nie mamy powodu krytykować wyboru osób desygnowanych obecnie w miejsce dawnego prezydjum miasta. Przeciwnie, jesteśmy przekonani o tem, że zarówno Komisarz Rządowy, jak i jego Zastępcy, owiani są najlepszemi chęciami uczynienia dla naszego miasta po zapoznaniu się z niem wszystkiego, co tylko leży w granicach ich możliwości. I w tej pracy, mającej na oku zapewne tylko dobro Lwowa i ludności, bezwzględnie nową władzę miejską popieramy.

Natomiast z całym naciskiem podkreślamy fakt nieodpowiedniego zestawienia listy członków Rady przybocznej. Znajdujemy tam bowiem nazwiska, wprost ogólne zdziwienie wzbudzające. Uwzględniono np. obecność kilku zrzeszeń i towarzystw, jednak tych, które pominięto, jest 80 procent.

Najbardziej uderza zupełny brak reprezentantów ćwierćmiljonowej rzeszy lokatorów, których odpowiednia reprezentacja w Radach miejskich i Sejmie jest dziś najważniejszym postulatem dnia. Brak dalej przedstawicieli drobnych kupców i rzemieślników, nie mają zastępstwa również masy emerytów, wdów, sierót, zredukowanych, b. wojskowych, urzędników, funkcjonarjuszy państw. i prywatnych, członków Kas chorych itd. Zwraca natomiast uwagę obfitość jednostek — z wyjątkiem kilkunastu nazwisk — niemal zupełnie nieznanych ogółowi z jakichkolwiek zasług dla miasta i ludności, a już najmniej znanych z fachowej znajomości gospodarki gminnej.

W takich warunkach należy obawiać się o losy miasta, co z całą świadomością trzeba podkreślić. I obawa ta trwać będzie dotąd, jak długo nie zostaną rozpisane nowe wybory albo też przynajmniej w skład obecnej Rady przybocznej nie zostaną powołani przedstawiciele tych sfer ludności, które w obecnej Radzie zastępstwa nie otrzymały. Znając na wskróś stan Lwowa i jego potrzeby, oczekujemy na konieczne zmiany w nadziei, że odnośne sfery, owiane przecież życzliwością dla miasta, postulaty te uwzględnią.

Odnośnie do gospodarki magistratu, mielibyśmy na dziś postulat ważny: walki z zakorzenionym od wielu dziesiątek lat — zresztą nie tylko w magistracie — systemem biurokratycznym. Znane jest przecież powiedzenie, że podanie wniesione do lwowskiego magistratu, to kamień wrzucony w morze.

Nie chcielibyśmy, ażeby tak było na przyszłość, jeśli ma się uniknąć zniechęcenia ludności. Nie można ludzi poważnych, starających się o coś w magistracie, odsyłać od Annasza do Kaifasza, nie można ich traktować jak zbytecznych intruzów, nie można spraw traktować pod kątem widzenia wpływów, czy

Z teatru.

Dyrektor Teofil Trzciński — rozpoczynając nowy sezon teatralny we Lwowie — odniósł odrazu rzetelny sukces artystyczny. Tym sukcesem niewątpliwie było wystawienie „Księcia Niezłomnego“ Calderona-Słowackiego — z dyr. J. Osterwą w roli tytułowej. Realizacja sceniczna tego wspaniałego dzieła była prawdziwym koncertem gry aktorskiej i reżyserji. Oprócz świetnego pod każdym względem Osterwy, a później godnego następcy jego p. Strachockiego — poznaliśmy nowozaangażowane siły, mianowicie subtelny liryczny talent p. Zaklickiej, oraz rutynę i pełną zrozumienia interpretację pp. Żabczyńskiego i Szymańskiego. Z dotychczasowych dobrych znajomych Lwowa odtworzył dobrze rolę króla Fezu p. Guttner, a do całości dostroiła się sprawnie reszta zespołu. Za tak udatną inaugurację sezonu należy się dyrekcji teatrów szczere uznanie.

W dziale opery wystawił teatr wielki wesołą operę-buffo K. Donizetti'ego „Don Pasquale“ z pp. Okońską, Płońskim, Szymonowiczem, Zopothem i Bykowskim w głównych rolach. Operę tę wyreżyserował starannie p. Tarnawski.

Z pośród nowości zaczęto grać „Najpiękniejszą z kobiet“, operetkę Waltera Bronne'a z p. Grabowską w roli tytułowej, oraz wyborną komedję Szekspira „Wiele hałasu o nic“, pod osobistą reżyserją dyr. Trzcińskiego.

Teatr Mały pod dyr. p. Czarnowskiego nie ma zamiaru pozostać w tyle i wystąpił odrazu z atrakcją w postaci występów Kaz. Junoszy Stępowskiego, który maestrją swą i groteskowością stworzonej postaci oczarował publiczność w komedji Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić“. Obok gościa warszawskiego wystąpili w sztuce pp. Cieszkowska, Nyczówna, Krokowski i Nawrocki. *St. R.*

znaczenia odnośnego petenta, ale wszystkich jednakowo traktować. Nowi włodarze miasta nie mogą chińskim murem odgraniczać się od ludności, Komisarz rządu musi być z nią w kontakcie. Niechaj w magistracie naszym zapanuje ład, jak w każdem zachodniem kulturalnem mieście.

W tej myśli życzymy nowemu zarządowi grodu Orląt z całego serca, ażeby naprawdę energicznemi i korzystnemi dla miasta poczynaniami — już wkrótce pozyskać sobie zdołał życzliwość i zaufanie ludności.

Dalsze uwagi nasze i postulaty w imię dobra miasta i Ojczyzny wypowiemy w najbliższej przyszłości, a niemniej zajmiemy stanowisko w sprawie lwowskich kombinacyj przedwyborczych.

Stefan Rayski.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

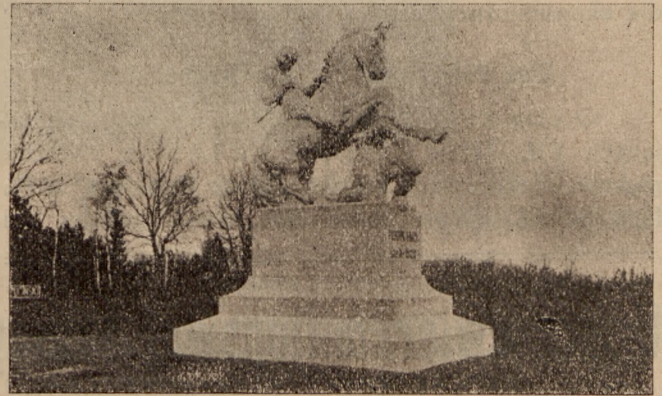
W 700-ną rocznicę tragicznej śmierci Leszka Białego.

Któż z nas nie słyszał na ławach szkolnych opowieści o tragicznej śmierci młodego władcy Polski, Leszka Białego, ofiary nieroztropnego kroku dziada swego Bolesława Krzywoustego, który podzielił w roku 1139 ziemicę Piastów między czterech synów swoich i stworzył zarzewie emulacji, swarów, starć i krwawych zapasów dzieci jednego i tego samego gniazda rodzinnego.

Leszek, syn Kazimierza Sprawiedliwego, który odzyskał utraconą przez przodków władzę nad Rusią Czerwoną, urodził się w roku 1186 z księżniczki ruskiej Heleny, która po śmierci męża (roku 1194) rządziła wraz z Wojewodą Sandomierskim Goworkiem, wiernym opiekunem i doradcą, w imieniu ośmioletniego Leszka, starszego syna swego, pozostałemi po Kazimierzu dzielnicami.

Jako dziewiętnastoletni młodzieniec, pokonał Leszek w bitwie pod Zawichostem 16-go czerwca 1205 roku zastępy Rusinów, których wódz, książę Włodzimiersko-Halicki, Roman, przepłacił wtedy życiem najezdnicze swoje zapędy. Wśród dalszych starć i walk o ziemie ruskie, osadził Leszek na tronie Księstwa Włodzimierskiego Aleksandra Wszewołodowicza, następnie kniazia łuckiego Ingwara, którego córkę Grzymisławę poślubił w roku 1207 Księciu Wasylce przyznał Brześć nad Bugiem, a chwilowo uznawał zależność od Leszka także Książe Pomorza Świętopełk. Po wmięszaniu się w sprawy ruskie króla węgierskiego Andrzeja i po ślubie tegoż syna Kolomana (roku 1215) z córką Leszka Salomeą, zaliczoną później w poczet błogosławionych, osłabł wpływ Polski na Rusi, gdzie osadził się chwilowo Koloman, a później powstało państwo Daniela Romanowicza.

Wrzały tymczasem w Wielkopolsce spory pomiędzy książętami rodu Piasta: Odonicem, popieranym przez Świętopełka, a Władysławem Laskonogim, popieranym przez Henryka Brodatego i Leszka Białego. Gdy Świętopełk najechał ziemie przeciwnika, zwołał Leszek zjazd książąt do zamku Gąsawy, położonej nad jeziorem i rzeką tejże nazwy. Korzystając z zebrania większej liczby władców, napadł Świętopełek w porozumieniu z Odonicem, ze swoimi poplecznikami, na nieuzbrojonych, gdyż używających w łaźni kąpieli, przeciwników. Henryk Brodaty zo-



Pomnik Leszka Białego na miejscu jego zgonu.

stał ciężko poraniony, podczas gdy Leszek, dopadłszy nago wierzchowca, szukał w ucieczce ratunku. Dopędzony jednak, poległ w Marcinkowie Górnym, ugodzony włócznią 23. listopada 1227. Pozostawił obok wspomnianej córki Salomei, syna Bolesława Wstydliwego, męża św. Kingi.

W minionem stuleciu ubiegało się Towarzystwo nauk w Poznaniu o pozwolenie uwiecznienia dziejowego wypadku monumentem na miejscu śmierci Leszka, a o to samo ubiegał się później rodzic obecnego dziedzica Marcinkowa Górnego. Po dwakroć odmówiły atoli władze pruskie prośbie, uważając wzniesienie pomnika za upokorzenie i niebezpieczeństwo dla niemieckości państwa suwerennego. Obecnie dopiero wzniósł własnym sumptem cenny pomnik właściciel Marcinkowa Górnego, p. Konstanty Bończa Gozimirski, potomek senatora z lat 1787 - 1796. Jest to dzieło artysty rzeźbiarza Jakóba Juszczaka, wykute w masie kamiennej z miału granitowego i cementu. W ten sposób doczekał się tragiczny zgon młodego władcy Leszka Białego w 700 rocznicę śmierci jego, uwiecznienia trwałym granitowym znakiem widomym dla ogółu ludności.

Na wieść o pięknym patrjotycznym czynie wysłał szereg stowarzyszeń Lwowa do p. Gozimirskiego słowa podziękowania, na co otrzymały towarzystwa przy dołączeniu podobizny pomnika na ręce autora niniejszego artykułu, następującej treści odpowiedź:

„Marcinkowo Górne, 9. IX. 1927. Wielce Szanowny Panie! Bądź Pan wyrazicielem podziękowania, oraz wyrazicielem mojej wielkiej radości, jaką odczułem, odbierając za postawienie pomnika Leszka Białego, tak szczere słowa uznania. Są one dla mnie tem cenniejsze, że pochodzą od tych, których naród cały uznał za najlepszych obywateli kraju, dzielnych Lwowian, dzielnych Lwowianek. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania. Konstanty Bończa Gozimirski“.

Sukces VII. Targów Wschodnich.

Świetne wyniki VII. Targów Wschodnich we Lwowie przewyższyły wszelkie nadzieje i oczekiwania. Zarówno pod względem ilości wystawców, jak zwiedzających, a niemniej obfitości i różnorodności eksponatów i zawartych korzystnie transakcyj — rekord jest prawdziwie imponujący i świadczy **o istotnej potrzebie i olbrzymiem znaczeniu Targów Wsch.** dla ekonomicznej tężyzny Polski i narodu.

„Głos Polski“ na Targach Wschodnich.

Ogólną uwagę wielotysięcznych rzesz, zwiedzających VII. Targi Wschodnie we Lwowie, zwracało pięknie udekorowane **stoisko „Głosu Polskiego“ w Pałacu Sztuki**, umieszczone obok stoisk łódzkiej „Republiki“, „Kurjera Warszawskiego“, Miejskiej Kasy Oszczędności, „Tygodnika Dostaw“ i in. wydawnictw, a uderzające barwnością i artystyczną szatą zewn. Miarą zainteresowania się publiczności naszem pismem jest fakt, że rozsprzedaliśmy przy stoisku około 1000 ilustrowanych zeszytów „Głosu“ po umyślnie zniżonej cenie.

Na tem miejscu „Głos Polski“ musi złożyć **podziękowanie Dyrekcji Targów Wsch.**, a w szczególności JWPanom Dyr. Janowi Puchalskiemu i Ostapowi Ortwinowi, za prawdziwie życzliwą **pomoc i ułatwienia dla naszego pisma, świadczące o światłem zrozumieniu przyświecającej naszej pracy szlachetnej idei.**

Organ ćwierćmiljonowej rzeszy lokatorów o „Głosie Polskim“.

W numerze 9 tym wychodzącej we Lwowie trzeci rok „Gazety Lokatorów i Sublokatorów“ znajdujemy w rubryce „Z wydawnictw“ następującą wzmiankę o naszem piśmie:

„Głos Polski“, czasopismo literackie, poświęcone propagandzie kultury i tężyzny polskiej, **bogate w treści, jako pismo ilustrowane, powinien znaleźć się w każdym domu**, zwłaszcza, że redakcja spoczywa w ręku znanego z prac swych literata i krytyka red. Stefana Rayskiego.

LEON STERNKLAR.

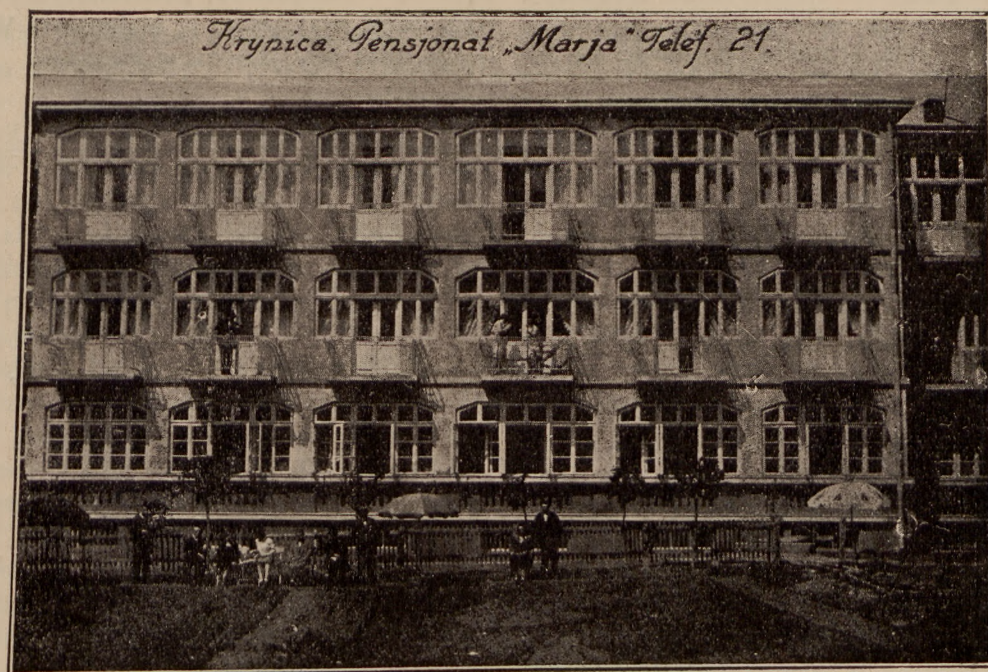
Z za kulis teatrów paryskich.

Ciekawy konflikt.

W dzienniku paryskim „Le Journal“ znany krytyk sceniczny i były dyrektor teatru „Odeon“, Antoine, opowiada o niezwykłym konflikcie, jaki się wydarzył w pewnym teatrze paryskim między artystą dramatycznym z jednej, a dyrektorem teatru i autorem odnośnej sztuki z drugiej strony. Szło tu o kwestję, czy aktor ma prawo zmienić w ciągu serji przedstawień jakiejś sztuki inscenizację, zarządzoną przez dyrektora teatru, a zatwierdzoną przez autora sztuki. Otóż aktor, który miał zastąpić w bardzo ważnej roli swego kolegę, wystąpił z twierdzeniem, że pojmuję tę rolę zupełnie inaczej, aniżeli jego poprzednik; poczynił też w tym względzie daleko idące zmiany i pomimo uwag i nalegań reżysera, dyrektora teatru i autora, nie chciał odstąpić od swego postanowienia. Miał nawet dodać do swej roli całe zdania, a natomiast opuścić te części tekstu, które rzekomo nie odpowiadały jego osobistym środkom scenicznym.

Konflikt ten zostanie prawdopodobnie rozstrzygnięty autorytetem dyrektora, popartym przemożnym wpływem autora. Ale słusznie zauważa Antoine, że jest to wypadek niezwykły i bardzo zajmujący, którego nie można rozstrzygać szablonowo. Należy bowiem mieć na uwadze, jak bardzo inicjatywa i inwencja aktora mogą zmienić tok i znaczenie utworu scenicznego i jak silnie mogą zaważyć na jego losie. Z drugiej strony i reżyserowie posuwają się za daleko i wkładają nieraz samowolnie w sztukę to,

Z polskich zdrojowisk i uzdrowisk.



KRYNICA: Pensjonat „MARJA“. — Tel. Nr. 21, depesze: „Mariawest“.

Krynica, we wrześniu 1927.

Wśród will i pensjonatów w Krynicy—Zdroju, wysuwa się w ostatnich latach na pierwsze miejsce pensjonat „Marja“ mec. Dr. Józefa Westreicha ze Lwowa, który — jako jeden z pierwszych pionierów zdrojowisk krajowych — znacznym nakładem pracy i pieniędzy zniczony wypadkami wojny pensjonat postawił na wyżynie europejskiej. Dom ten, położony w bliskości źródła głównego, łazienek mineralnych i borowinowych, deptaku i Domu Zdrojowego, lasu i t. d., posiada 45 pokojów jasnych i słonecznych, z pełnym komfortem dobrze urządzonych (wodociągi z ciepłą i zimną wodą, klozety angielskie, światło elektryczne, podłogi parkietowe, liczne werandy i balkony, szerokie korytarze i t. d.). Dom ten jest zamknięty barjerą żelazno-betonową. Monumentalne schody żelazno-betonowe, wykonane według planów inżyniera Nowotarskiego, wyróżniają miłą tę willę

---

o czem autor nawet nie myślał. Antoine kończy swój artykuł słuszną uwagą, że na scenie każdy powinien jak najlepiej i najsumienniej spełniać swój obowiązek w interesie dobra ogólnego. I my podzielamy to zdanie, a wtedy spełnią się słowa naszego poety: „Czyń każdy w swojem kółku, jak każe duch boży, a całość sama się złoży“.

Odznaczenie francuskiego aktora.

Sławny aktor francuski, Leon Bernard, otrzymał krzyż Legji honorowej. Jest to zaiste godne uwieńczenie jego chlubnej karjery artystycznej. Jak wszyscy wielcy artyści, Bernard rozpoczął od skromnych scen na przedmieściach Paryża i w kasynach drugorzędnych letnisk, grywał role amantów i charaktery szlachetne, w miarę potrzeby, a po licznych i różnych zmianach losu doprowadził do tego, że został członkiem (sociétaire) najważniejszego teatru paryskiego, gdzie olśniewa widzów znakomitą grą w komedjach moljerowskich. Życie tego wielkiego artysty, to długie, nieprzerwane pasmo trudów i mozolnej walki, borykania się z losem, to cierpliwe wspinanie się w górę, po drodze stromej i ciernistej, aby osiągnąć palmę zwycięstwa. Per aspera ad astra! Liczba i rozmaitość postaci, które Leon Bernard przedstawiał na scenie, jest istotnie imponująca i przejmuje zdumieniem. Co jednak przedewszystkiem tworzy piękność jego karjery artystycznej, to to, że ona, by się tak wyrazić, przeszła od realizmu do stylu. Leon Bernard jest silną indywidualnością, a wysokie odznaczenie, które go spotkało, przypadło w udziale jednemu z najgodniejszych przedstawicieli wielkiego repertuaru komedjowego dzisiejszych czasów.

wśród szarości sąsiednich domów. Obszerny i piękny ogród kwiatowy z widokiem na las i ławę Kraszewskiego, umożliwia chorym wygrzewanie się na słońcu i oddechanie balsamicznem powietrzem górskiem. Pomost żelazno-betonowy daje możność sercowochorym — bez używania schodów dostawać się do mieszkań na I-szem piętrze.

Znakomita kuchnia — przy bardzo przystępnych cenach — powoduje, że cała masa inteligencji bez różnicy wyznania i narodowości chętnie gromadzi się w tym pensjonacie, pozostającym pod kierownictwem żony właściciela, p. Małgorzaty Westreichowej. Nowa duża sala jadalna w budowie.

Ku czci księdza-bohatera!

Uroczystość poświęcenia pomnika św. p. ks. Józefa Początka w Wadowicach Górnych.

Przepiękną chwilą dla parafjan w Wadowicach Górnych koło Mielca w codziennej trosce o chleb powszedni była uroczystość poświęcenia pomnika, wystawionego na grobie ś. p. ks. Józefa Początka, tamtejszego rodaka, przez Polskie Towarzystwo Opieki nad grobami Bohaterów we Lwowie. Przybyli na nią księża okolicznych parafij, delegaci Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w osobach prezesa p. Marjana Webera i imieniem Małopolskiej Straży Obywatelskiej pułkownika p. Stanisława Żurowskiego ze Lwowa, p. Starosta Zarzecki z Mielca, oraz wielu okolicznych właścicieli dóbr. Stawili się w kilkutysięcznej liczbie parafjanie, ludność sąsiednich wsi, Związki młodzieży katolickiej, Towarz. zawodowych rolników, młodzież szkolna i gimnazjalna z Mielca, Ochotnicza Straż pożarna z Mielca i Radomyśla Wielkiego i t. d., oraz Sokoli z Mielca. Rzewne pismo, wyrażające cześć popiołom ś. p. ks. Józefa Początka, nadesłał ze Lwowa Józef Białynia Chołodecki. Przed pięknie ustrojonym katafalkiem w kościele rozpoczęto modły, następnie delegaci i lud wiejski z wieńcami udali się w pochodzie na cmentarz, gdzie ks. prałat Łukasiński dokonał poświęcenia i — jako katecheta ś. p. ks. Józefa Początka — skreślił dzieje tego męczennika. Następnie przemawiali Starosta M. Zarzecki i prezes Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów p. Weber ze Lwowa. Imieniem parafji i rodziny podziękował Towarzystwu oraz zebranym ks. kanonik Stanisław Grodniewski, Proboszcz w Wadowicach Górnych. Uroczystość, która na wszystkich zebranych zrobiła nadzwyczajne wrażenie, zakończono w kościele odśpiewaniem „Libera me“ przez duchowieństwo.

MARJA COSSA.

Wróżba.

Stój cyganko, z gwiazd mi wróż,
albo czytaj z dłoni,
Ale spiesz się, bo czas już
Dosiadać nam koni!

Gwiazdy płoną mi nad głową,
Z wieży północ bije...
Mów cyganko, jedno słowo:
Polska! Czy odżyje?...

„W gwiazdach czytam: Orzeł biały
Zrywa z siebie pęta,
Z grobu wstaje pełna chwały
Ojczyzna twa święta!

Podaj teraz mi swą dłoń,
Przyszłość ci wyczytam“.
— Dość cyganko, już rży koń!
O siebie — nie pytam!

Wiedeń, 1927.

Z ruchu literackiego.

Nowe książki i czasopisma nadesłane do Redakcji.

Teodor Dostojewski: Bracia Karamazowy. Z przedmową L. Belmonta. 4 tomy. Nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych (Warszawa, Sienkiewicza 12; Lwów, Małeckiego 3). — Dostojewski jest tym tytanem literatury rosyjskiej, który najmocniej wstrząsnął duszę zachodu europejskiego. Oczarował, przeraził, zniewolił do badania swoich głębin. „Bra-

cia Karamazowy“, to bodaj najgenjalniejsze jego dzieło, którego przekrój daje w symbolicznej minjaturze całą duchową Rosję, z jej dziwactwami, wynaturzeniami, potęgą zbrodniczych i najpodnioślejszych porywów.

(rs) **„Gazeta Lokatorów i Sublokatorów“**, miesięcznik, organ Towarzystwa Ochrony Lokatorów i Sublokatorów na Województwo lwowskie (Lwów, Rynek 3, tel 20—97), wychodzi we Lwowie stale, **spełniając nader pożytecznie swą bardzo ważną misję.** W piśmie tem odzwierciedla się poniekąd ten **ogrom trudu**, jaki w akcję lokatorską wkłada **niestrudzony działacz, organizator i przewodnik mas — prezes Jan Sozański**. Nie powinno braknąć ani jednego lokatora w szeregach czytelników tej gazety.

„Świat kobiecy“. Urozmaicona treść **nr. 18** „Świata Kobiecego“ przedstawia się następująco: Helena Filochowska: O Polskiej kobiecie i człowieku z wilkiem, Malibran: Polskie artystki w Paryżu, K. Alberti: Na małem miasteczku, poezje, L. Szczepańska: Teatr „Reduta“ Juljana Osterwy, M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna, Z. Kramsztyk: Nowoczesne dążenia do wyglądu estetycznego, Efeb: Parafina na usługach modnej sylwetki. Artykuły pedagogiczne: Przedszkole, Komplet i kolonja w Zaborzu, Przegląd książek, To i owo. Liczne artykuły o modzie: H. Wolskiej z ostatnich kolekcyj, Korespondencje war. Reny: Kapelusze jesienne — Strusie pióra — Wyścigi. Oryginalne paryskie modele. Wyjątkowo piękne roboty ręczne wraz z tablicą wzorów. Początek kursu trykotarstwa, Praktyczny kącik, Dobra Gospodyni i t. d. Okładkę proj. Koźmiński (Paryż).

Kronika.

Redakcja i Administracja „Głosu Polskiego“, Lwów, ul. Kalecza 4, otwarta jest codziennie od 10·30 do 2 giej z wyjątkiem niedziel i świąt. Rękopisów nie zwraca się.

Nieprawdziwą wiadomość podały pewne pisma o rzekomej subwencji 6-tysięcznej (!) dla „Głosu Polskiego“ od magistratu lwowskiego. Nasze pismo dotychczas subwencji od nikogo nie otrzymało, a pracując bez wytchnienia i istniejąc, składa niezbite dowody swej żywotności.

Targi Wschodnie pod znakiem „Propagandy Polskiej“. W Pałacu Sztuki znalazły pomieszczenie obok „Głosu Pol.“ piękne i patrjotyczne wydawnictwa Biura wydawniczo-rekl. „Propaganda Polska“, z którego ramienia rozdano bezpłatnie zwiedzającym z górą 4000 sztuk „Informatora Handlowo-przemysłowego, ponad 1500 egzemplarzy „Przewodnika dla przyjezdnych na VII. Targi Wsch.“ i szereg innych. Równocześnie rozdano wystawcom staraniem Biura około 400 sztuk ściennego „Przewodnika po Lwowie“ wyłącznie do rozwieszenia na ścianach, w tem Dyrekcji Targów 50 egzemplarzy do rozmieszczenia w biurach etc., a oprócz tego reprezentanci Biura sami umieścili z górą 100 sztuk własnoręcznie na pawilonach, we wszystkich restauracjach i bufetach, na drzewach oraz przy stoiskach. W ten sposób „Przewodnik ścienny po Lwowie“, oprócz przysporzenia dochodu celom niesienia pomocy młodzieży szk., przyniósł korzyść wszystkim i **odniósł prawdziwy sukces**, nie licząc rozrzucenia go po mieście.

Rozkopany Lwów Miasto nasze w dalszym ciągu rozkopane wzdłuż i wszerz, a do tego przybywają coraz to nowe rowy i wilcze doły. Coraz to inną ulicę rozkopuje się, ażeby rowy następnie **zasypać, a za jakiś czas na nowo rozkopać**. I tak w kółko. Czy to przypadkiem nie za **kosztowna** zabawa?

Umoralniająca lektura. Hojnie płatne inseraty pojawiły się w mieście naszem w niektórych dziennikach. Reklamuje się we Lwowie książkę p. t. „Miłość zmysłowa“, jako „bezkompromisowy, nagi obraz stosunków seksualnych“, podając jej rozdziały: „Dwojakie dziewictwo“, „O spaźmie i języku miłosnym“, „Ciało prostytutki“, „Jej styl“ i t. d. Komentarze zbyteczne. Dla patrjotycznych wydawnictw kiesy zamknięte, dla takiej zgnilizny znajdą się z pewnością „chętni“ nabywcy i to jest najbardziej smutne.

Tańcząca dzicz. „Gazeta Lokatorów“ pisze: Mieszkańcy ul. Teatyńskiej i Wojciecha we Lwowie zwracają się do Władz z prośbą, aby położyły kres orgjom, jakie wyprawiają szumowiny, udające się na całonocną birbantkę do tzw. „Helanki“. Jest to przybytek tanecznej rozpusty, skąd rozchodzi się przez całą noc wśród okolicznej ciszy dzika melodja muzyki, niepozwalając zasnąć nikomu. Wrzaski i krzyki szalone, niczem najazd dziczy, ryki setek samochodów, odwożących szumowiny, pobudzają dziesiątki psów do szczekania, co razem wywołuje istne piekło. Mieszkańcy nie śpią dlatego, że szumowiny oddają się „rozkoszom“. Czas z tem skończyć.

Kinoteatr „Lew“ polecamy czytelnikom ze względu na prawdziwie doborowe programy.

Lwów bez wody. Zamykanie dopływu wody do wodociągów w różnych porach dnia i na całą noc — trwa dalej, mimo rozpaczliwych apelów ludności w prasie i mimo wykazywania, ile tym sposobem wody nie oszczędza się, ale **marnuje**. Ludność kategorycznie żąda zniesienia tych niebywałych ograniczeń, zmuszających ją do napełniania wodą wanien kotłów i kadzi, a następnie wylewania jej. **Tyloletnia udręka** musi wreszcie znaleźć swój kres.

Sielanka z przeszkodami. Do kategorji sielanek nie można bynajmniej zaliczyć sielanki w „Sielance“ na placu Targów. Szczególnie w czasie wystawy działy się tam orgje wyzysku i lekceważenia „gości“ przez aroganckich kelnerów. Frekwencja tak dalece opłacała się tym przedsiębiorcom, że amatorzy dro-

gich sielanek musieli czekać po 2 godziny na pojawienie się kelnera, po to, ażeby zapłacić rachunek niemal dwa razy wyższy od cen w lokalach w mieście. Gromadząca się tam hochstaplerska burżuazja żydowska prowokuje wprost luksusowem ubieraniem się, pijatykami i bezwstydnymi tańcami, w których w dniu 9. IX. brała udział nawet jedna gimnazjalistka w mundurku szkolnym...

Warszawiści na występach gościnnych. Jest rzeczą udowodnioną, że byle drągal warszawski z domowem wykształceniem — choruje w stosunku do Małopolski na ostrą arogancję i megalomanję. Tak jest i z wydawanem w Warszawie pisemkiem „dla dzieci“, które raziło na „Targach“ nieestetyczną budką, a wymusiło wprost na Dyrekcji Targów aż cały jeden pokój w Pałacu Sztuki, nie płacąc naturalnie za to ogromne miejsce ani grosza. Dzieci z Małopolski nie potrzebują pisemek redagowanych słabo przez warszawistów, bo mają własne. Należy zatem przypuszczać, że arogantki i drągale odnośni (w liczbie coś aż 7 osób!) kropnęli się poprostu „na wojaż“ dla zaznania przygód w „zacofanym“ Lwowie. A za co to rozbija się, niewiadomo, zwłaszcza, że takich jest więcej, a czasy coraz cięższe.

Ze sportu.

„Pogoń na emeryturę!“

(mp.) Mistrzostwo Ligi piłki nożnej ma już niemal zapewnione krakowska „Wisła“, a w ślad za nią kroczy I. F. C. Inne kluby zdały egzamin z bezhołowia i niskiej swej formy, żaden z nich bowiem nie stanął na należytym poziomie, a każdy poniósł kompromitujące klęski. Wogóle Liga okazała się bardzo szkodliwym pomysłem, zabójczo działającym na formę drużyn. Czas zatem znaleźć sposób wyjścia z sytuacji, w której polski football stacza się w przepaść, miast kroczyć ku coraz lepszym wynikom.

Świat sportowy Lwowa zawiódł się boleśnie na swym pupilu „Pogoni“. Brak wszelkiej ambicji u tej drużyny zgotował jej tak dotkliwe klęski i tak doszczętnie ją skompromitował, że dziś szkoda na „Pogoni“ budować jakieś nadzieje i rachuby. Drużyna ta istnieje dziś chyba po to, ażeby biły ją najsłabsze kluby. Każdy niemal wyjazd jej kończy się wstydem dla sportu lwowskiego. Nie wierzymy w „genjalność“ „Wisły“, ani I. F. C., z którymi byle klubik zagraniczny dałby sobie łatwo radę, wierzymy natomiast w upadek „Pogoni“ skoro daje sobie wydrzeć bez żalu i bez wstydu z rąk mistrzostwo. „Pogoń“ zapomniała, że do sukcesów jest niezbędna żelazna wola zwycięstwa i walka o nie do ostatniego tchu, a nie drwiny, protesty i lenistwo. Jeżeli o tem gasnące exgwiazdy już dawno zapomniały, sądząc, że samo ich zjawienie się wystarcza, niech nareszcie idą precz na emeryturę a zostawią tylko tych, którzy grać chcą, ciągłem bowiem strzelaniem na wiwat w niebo, miast do bramki, tylko się kompromitują niepotrzebnie.

Nakładem „Propagandy Polskiej“, Lwów, Kalecza 4.
Redakcja i Wydawnictwo: Lwów, Kalecza 4.
Redaktor naczelny, odp. i kierownik literacki: Stefan Rayski.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, Cicha 5. — Tel. 2-83.